

Nr 17

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

Baligród — Cisna — Czarna — Lesko — Lutowiska — Solina — Ustrzyki — Zagórz
ROK I Ustrzyki Dolne 20. 12. 1991 Cena - 3000 zł



Odznaczeni Zbigniew Mielniczek i Eugeniusz Kurzeja Fot. A. Górski

5 grudnia br. w Komendzie Rejonowej Policji w Ustrzykach Dolnych odbył się spotkanie z okazji dni Honorowego Dawstwa Krwi. Wszystkich zebranych powitał przewodniczący Rejonowego Koła PCK w Ustrzykach Dolnych Wojciech Gelo dziękując każdemu dawcy za ten cenny dar, od którego częstokroć zależy życie człowieka, czyli dobro najwyższe.

Dni Krwiodawstwa

Tego typu spotkania są również okazją do odnaczeń. Uchwałą Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej otrzymali je: Zbigniew Mielniczek — tytuł honorowy, Zasłużony Dla Zdrowia Narodu oraz Eugeniusz Kurzeja — Złoty Krzyż Zasługi. Ponadto odznaki Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I stopnia otrzymali: Romuald Dul, Andrzej Florek, Tadeusz Florek, Kazimierz Galicki, Piotr Guzy, Wiesław Kuryło, Cze-

slaw Litwin, Jerzy Polak, Zbigniew Szurek. II stopnia: Czesław Andrejko, Stanisław Barszowski, Jan Chmarowski, Czesław Chrzęszcz, Adam Czekaj, Czesław Dyrda, Stanisław Darosz, Marek Dolata, Jan Januszcak, Robert Kopacz, Zygmunt Kopacz, Jan Kurywczuk, Jan Kaczkowski, Józef Kujański, Stanisław Kokolus, Jan Muzyka, Jan Nowak, Janusz Piorunik, Wło-

dzimierz Przybyło, Ryszard Taraciński, Tadeusz Tyzo, Mariusz Sidor, Stanisław Sabara, Zbigniew Szurek, Janusz Łach, Leszek Uryk, Roman Woźniak, Kazimierz Wiśniewski. III-go stopnia: Czesław Andrejko, Jarosław Blachno, Robert Bardziński, Stanisław Barszowski, Narcyz Bury, Zbigniew Chabko, Józef Dec, Bogdan Dreher, Wiesław Fundanecz, Andrzej Górecki, Krzysztof Grabas, Józef Harsche, Mieczysław

Tadeusz Śliwick

Wigilijny wieczór

W naszym domu z, oplatka i złożonych dłoni gości my wilka i jagnię naszych wciąż jeszcze nie spełnionych pragnień Stół przemawia do nas ludzkim głosem a jego słowo staje się chlebem Chłód ściał się w szkło i grzeje się u naszych warg Piomienieje sękata świeca U progu staje wiewiórka unosząc w łapkach cały swój świat orzecha W kropli miodu ziarenko maku śni czerwone jedwabne sukienki Za oknem cisza śniegu Słyszysz? — to za nas modli się natura

*Życzenia zdrowych,
radosnych Świąt Bożego
Narodzenia oraz wszelkiej
pomyślności w Nowym Roku
składa Redakcja*



SPROSTOWANIE

W numerze 16 „Gazety” w artykule „Szwedzi w Ustrzykach”, podaliśmy błędną informację jakoby do miejscowego szpitala przywiezione zostały dary w postaci lekarstw i odzieży.

Jak nas poinformował dyrektor szpitala Zdzisław Kuźniar, otrzymano jedynie trochę drobnego sprzętu medycznego, m.in. fartuchy, strzykawki itp. Do większych trzeba jedynie zaliczyć łóżko, które można przechylać w dowolną stronę, co z pewnością ułatwi opiekę nad chorymi.

Wyjaśniając dalej informujemy, że łącznie skorzystało z darów 650 osób, jednakże od czerwca bieżącego roku, a nie jednorazowo jak podaliśmy.

Za nieporozumienie przepraszamy.

POMOC Z DANII

Administracyjnie Dania jest podzielona na 14 województw i 275 gmin. Dwie z nich Birkerød i Hørsholm, leżące 20 km na północ od Kopenhagi i mające po ponad 20 tysięcy mieszkańców każda, zgłosiły chęć pomocy polskim gminom w ochronie środowiska.

GMINA GMINIE

Oferta jest bardzo wszechstronna. Obejmuje budowę i rozbudowę oczyszczalni ścieków, unieszkodliwianie odpadów, wykorzystywanie alternatywnych źródeł energii — ciepła zamagazynowanego w ziemi, energii słonecznej, siły wiatru, biogazu, zmniejszania strat energetycznych w sieci ciepłej, a nawet renowacji bud. Szczególnie ciekawe wydają się doświad-

CIĄG DALSZY NA STR. 10

Firma „DEVERNOIS“

zaprasza na

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY

...

GLÓWNA ATRAKCJA — pokaz mody francuskiej

DLA KAŻDEGO, NA KAŻDĄ OKAZJĘ

Wstęp bezpłatny, 22 grudnia — niedziela godz. 10.00 „Kino Orzeł”

O węglu nieszczęsnym polemiki ciąg dalszy

OŚWIADCZENIE R MiG M

02.12.1991 r. z inicjatywy Prezydium Rady Miasta i Gminy doszło do spotkania grupy radnych, z-cy burmistrza inż. Wiesława Jasińskiego, przedstawicieli Koła PC oraz Jana Kota autora artykułu „Czy urzędnicy Urzędu biorą...?” zamieszczonego w Nr 13 „Gazety Bieszczadzkiej”.

Przedstawicielom Koła PC udzielono ustnej odpowiedzi na 6 pytań skierowanych do Rady w piśmie z 03.10.1991 r. i proszono o uściślenie niektórych sformułowań zawartych w artykule „Pozwólcie sprostować” (Gazeta Bieszczadzka Nr 15, str. 2). Dyskusja i wymiana poglądów trwała 3 godziny.

Uważamy, że wszelkie sprawy sporne zostały wyjaśnione i informacja naszym zdaniem powinna być wystarczająca dla czytelników „Gazety Bieszczadzkiej”.

Do publicznej wiadomości społeczeństwa Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne podajemy treść pisma skierowanego do Rady Miasta i Gminy z 03.10.1991 r. oraz odpowiedzi na 6 pytań zawartych w tym piśmie.

Informujemy społeczeństwo, że pieniądze na zakup węgla do kotłowni PPD pochodzą z Urzędu Wojewódzkiego ze środków pomocy społecznej. We

List PC

We wrześniu społeczeństwo Miasta i Gminy Ustrzyki D. zostało zbulwersowane wiadomością o niegospodarnym sposobie zakupu opału do ciepłowni miejskiej. Skorzyszano tu z usług spółki „Lakmar” z Chrzanowa.

W związku z tym żądamy odpowiedzi na następujące pytania:

1. Dlaczego węgla nie załatwiono w kopalni tylko przez pośrednika?
2. Kto z Zarządu UM i G jako pierwszy nawiązał kontakt ze spółką i złożył zamówienie?
3. Kto personalnie z Zarządu Gminy odpowiada za przeprowadzenie tej transakcji?
4. Ile zarobiła na tej transakcji spółka „Lakmar” (podać cenę opału bezpośrednio z kopalni oraz cenę na fakturze)?
5. Czy były inne oferty w pośrednictwie sprowadzenia opału?
6. Czy robiono kalkulację sprowadzenia opału transportem samochodowym, mając na uwadze bezrobocie transportowców w Naszej Gminie?

W trosce o obiektywne wyjaśnienie tej sprawy domagamy się powołania niezależnej Komisji (od Zarządu) z ramienia Rady Miasta i Gminy, której celem byłoby przeprowadzenie dochodzenia wyjaśniającego. Wyniki i wnioski pracy Komisji powinny być podane do publicznej wiadomości.

Za Zarząd Koła PC w Ustrzykach D.
Przewodniczący Leszek Sobiecki
Do wiadomości:
— Zarząd Wojewódzki PC,
— Gazeta „Centrum”,
— „Gazeta Bieszczadzka”,
— Senator M. Stępień.

Ustrzyki Dolne

w wrześniu wpłynęła kwota 303 mln zł, w grudniu oczekuje się również kwoty 300 mln zł z przeznaczeniem na ogrzewanie.

Na zakończenie refleksja.

Artykuł „Pozwólcie sprostować” kończy się stwierdzeniem: „społeczeństwo władzę sobie wybiera i w każdej chwili może ją wymienić”. W każdej chwili to znowu nie tak. Radni z Ustrzyk D. mają nadzieję, że nie zostaną wymienieni przez Koło PC, a jeżeli od tego by doszło, to tylko przez swoich wyborców.

Odpowiedź

Prezydium Rady Miasta i Gminy oraz Komisja Interwencyjna udzielają odpowiedzi na 6 pytań skierowanych do Rady przez Wasze Koło, pismem z dn. 03.10.1991 r.

1. Kopalnie żądają natychmiastowej zapłaty w gotówce lub jej części. Urząd w tym okresie nie dysponował tak dużą sumą gotówki.
2. Do Urzędu w czerwcu wpłynęła pisemna oferta spółki „Lakmar”. W połowie czerwca zostało złożone pierwsze zamówienie na kupno 2.000 ton węgla podpisane przez z-cę burmistrza inż. Irenę Sierpińską.
3. Zamówienie na zakup węgla było samodzielną decyzją Zarządu. Z ramienia Zarządu sprawę prowadziła z-ca burmistrza inż. Irena Sierpińska jako fachowiec w tym zakresie.
4. W czerwcu sprowadzono 2.079 ton węgla — na tej dostawie spółka „Lakmar” zarobiła 4 mln zł. Dostawy we wrześniu — 1.080 ton i październiku — 1.011 ton z uwagi na reklamację nie są jeszcze rozliczone.
5. Oferty składały również: spółka „Podkarpacie” z Leska i „Nort”; kopalnie „Janina”, „Rozbark”. Oferta „Lakmaru” była korzystna ze względu na cenę oraz szybką dostawę. Jak okazało się w dalszej współpracy spółka „Lakmar” nie nalicza kar za opóźnienia w płatności, co nie jest bez znaczenia. Wątpliwość jedynie budzi fakt dwukrotnej dostawy opału niezgodnego z żądanymi parametrami.
6. Taka kalkulacja była przez Zarząd robiona. Szczegóły kosztów przewozu opału do Ustrzyk Dolnych transportem kolejowym przesyłamy w załączeniu.

Nadmieniamy, że odpowiedzi na powyższe pytania zostały udzielone przez burmistrza, mgr Piotra Korczaka oraz radnych, inż. Fryderyka Bródkę i inż. Henryka Krynickiego na sesji Rady 03 października 1991 r.

Trudno Radzie jest się zgodzić ze sformułowaniami zawartymi w Waszym piśmie „...żądamy odpowiedzi na następujące pytania” oraz domaganie się od Rady „...przeprowadzenia dochodzenia wyjaśniającego”.

Przewodniczący
Rady Miasta i Gminy
Stanisław Nahajowski

SPROSTOWANIE

03.10.1991 r. przed sesją Rady Miasta i Gminy wręczono mi oraz kilku radnym, list Koła PC w Ustrzykach D., którym żąda się by Rada udzieliła odpowiedzi na 6 pytań oraz przeprowadziła dochodzenie wyjaśniające w sprawie węgla. List Koła PC został odczytany na sesji, zaś odpowiedzi udzielano na pytania zawarte w liście i stawiane przez obecnych na sali czterech członków PC burmistrz, mgr Piotr Korczak, który w sprawie zakupu węgla był najlepiej poinformowany. Nie uważałem za konieczne z treścią listu zaznajomić społeczeństwo naszej gminy i miasta.

W punkcie 5 listu Koło PC cytuję jakoby moje stwierdzenie „dziesięć osób z PC to żadna społeczność” oraz dodaje własny, zaskakujący komentarz. Moja wypowiedź brzmiała: „dziesięć osób z PC to jeszcze nie społeczeństwo”. Używając tego stwierdzenia miałem na myśli również inne partie działające na naszym terenie, a także w olbrzymiej większości osoby bezpartyjne.

W dzisiejszych czasach, dziwnym wydaje mi się utożsamianie się grupy politycznej ze społeczeństwem — ten okres mamy już za sobą. Według mnie grupa polityczna, jej zarządy, powinny reprezentować swoich członków, a nie społeczeństwo. Rolę tę w demokratycznych państwach spełniają senatorowie, posłowie i radni.

Stanisław Nahajowski

„POROZUMIENIE” — na dywanik !

Jak miło...

Trzech ekstremistów z ustrzyckiego Centrum otrzymało imienne zaproszenie od Prezydium Rady Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych na spotkanie 02.12.1991 r. mające na celu wyjaśnienie słynnej już „niebotycznej”, choć „ślaczalnej” afery węglowej.

W słowach powitania jeden z animatorów spotkania z charakterystycznym wdziękiem oznajmił, iż Prezydium Rady właściwie nie powinno wcale rozmawiać z takimi ludźmi jakich właśnie zaprosiło. Tylko z wyborcami (sic!) należy bowiem rozmawiać. Skąd więc wspaniałomyślnie zaproszenie do wspólnego stołu? Jak później wyjaśniono zaproszonym, była w tym, cytując: „premedytacja”. Gdy okazało się, że bezecnym podejrziwcom z PC chodzi tylko o pisemną odpowiedź na zadane przed dwoma miesiącami sześć pytań, nastąpiła konsternacja. Oto Szanowne Gremium zniżyło się do rozmowy głównie po to, by zarzucić natrętów mnóstwem tabel, cyfr, szczegółów i udowodnić, że sami nie wiedzą czego chcą. A tu poproszono tylko o udzielenie odpowiedzi na kilka klarownych pytań. Z wielkim uznaniem należy podkreślić niezwykłą cierpliwość i takt Szanownego Prezydium wobec ogromu uwag i popędzonych dotychczas przez PC. „Ograniczono się” bowiem do porównania działań PC z metodami SB, a jednemu z zaproszonych wytknięto, iż, cytując: „ma o sobie zbyt wygórowane mniemanie”. Ileż w tych opiniach powściągliwości i rozważli...

Temat węglowy zakończono obietnicą Prezydium, że pisemną odpowiedź na sześć pytań, które wstrząsnęły Gminą — PC otrzyma. I w tym momencie wyszedł na jaw właściwy powód zaproszenia przez Prezydium ludzi, z którymi wcale nie powinno się rozmawiać. PC — na dywanik! Z jakim asem w rękawie zaczął pan rozróbę? — zapytano jednego z zaproszonych. Dlaczego PC wyciąga sprawę na łamy „Gazety Bieszczadzkiej”? — pytano dalej w sposób właściwy belfrowi rugającemu sztubaka. Rugając zapomniano jednak, że 13 występuje w ciągu liczb naturalnych wcześniej niż 15 i że właśnie w trzynastym numerze władza pierwsza „dolożyła” PC. Natomiast, jak wielokrotnie powtarzał jeden z uprzejmych gospodarzy, okropni obrazburcy z PC, zamieszczać w numerze piętnastym „Gazety Bieszczadzkiej” sprostowania, dokonali o plucia władzy. Ileż więc zrozumienia i tolerancji wykazała skrzywdzona władza siadając do rozmowy z opluwaczami... W dalszym przebiegu spotkania autor tego eleganckiego terminu zagroził złożeniem mandatu Radnego, po czym... zaproponował wydanie wspólnego komunikatu, który by całą tę „afere” zakończył. Ten temat jednak nie został podjęty. Dalej wykazywano ile to kłamstw i pomówień zawierają listy warcholów z PC zamieszczone w „Gazecie”. Byłskotliwie i z wdziękiem dowiedziono, iż dziesięć nie równa się zero oraz że 3.500 równa się około 900. Gospodarze spotkania obiecali ostrą replikę na kłamliwe i obraźliwe listy PC. Wówczas jeden z zaproszonych warcholów wyraził zadowolenie ze spodziewanej kontynuacji „dialogu” z władzą, co nie powinno jednak wpędzać Szanownej Władzy w tak wielkie emocje, ponieważ publiczna wymiana opinii jest dla wszystkich stron lepsza niż plotki i pomówienia rozpowszechniane pokątnie. Zaproszeni na dywanik ludzie z PC zobowiązali się, o ile Sesje Rady nadal będą otwarte, pilnie w nich uczestniczyć, by oprócz stałego zajęcia jakim jest szukanie dziury w całym, brać także udział w rozwiązywaniu naszych wspólnych problemów. Chyba że znowu jakiś „pater” odbierze im prawo głosu.

Kiedy już po oficjalnym zakończeniu zebrania jeden z zaproszonych chciał poczynić uwagę na temat pogody, jeszcze „poza konkursem” odebrano mu głos. Na do widzenia. Dla zasady. Niech jednak żywi nie tracą nadziei...

I ja tam byłem..., a że prasy nie było, przeto zrelacjonowałem dla Państwa Wasz

Wesoły Sprawozdawca

Kilka zdań od siebie

W liście „Pozwólcie sprostować” zamieszczonym na łamach „Gazety Bieszczadzkiej” z dnia 16. 11. 91 r., a podpisanym przez Koło Porozumienia Centrum, omawiającym dostawę węgla, jawną bezczelnością nazwano żądanie Radnego Jana Antoniewicza o publiczne przeproszenie Rady. Wyjaśniam, że nie było to żądanie, lecz alternatywnie postawione pytanie, czy jeżeli ewentualnie powołana komisja nie dopatrzy się nieprawidłowości Zarząd zostanie publicznie prze-

CIĄG DALSZY NA STR. 9

Odpowiedzialnych brak

Budowa bloków przy ulicy Rzeczej sięga swoją historią roku 1985. Rozpoczęta jako inwestycja gminna przez długi czas była nadzieją dla wielu osób na własne mieszkanie otrzymane na zasadach komunalnych. Inwestycja ślamiaczyła się przez pięć lat ze względu na brak środków finansowych. Już na początku 1990 roku było wiadomo, że Gmina nie będzie w stanie dokończyć budowy. Sytuacja była skomplikowana, ponieważ PEWEX wpłacił 1 mld zł na poczet budowy (część usługowa ma być własnością tejże instytucji). Należało więc oddać pieniądze lub kontynuować budowę. Z pomocą przyszła Spółdzielnia Mieszkaniowa odkupując od Gminy bloki i przyjmując je jako własną inwestycję. Na ten cel uzyskała kredyt w banku. Budowa od września tego roku ruszyła znowu. Umowa między inwestorem a wykonawcą, czyli MPRB

przewidywała zakończenie prac do końca bieżącego roku. W umowie ujęty jest punkt mówiący o odpowiedzialności (zapłata odsetek) za niedotrzymanie terminu. Wydawało się, że wszystkim będzie zależało na wywiązaniu się z zobowiązań. Wykonawcy ze względu na odsetki, SM ze względu na interes spółdzielców.

Stan robót na początek grudnia nie napawa optymizmem. Istnieje realne niebezpieczeństwo tzw. poślizgu inwestycyjnego. Do wykonania pozostało jeszcze: malowanie klatek schodowych, dopasowanie stolarki, wykonanie posadzek na klatkach, zakończenie elewacji. Brak jest również kanalizacji sanitarnej i deszczowej budynków, nie mówiąc już o całym zagospodarowaniu terenu wokół bloków.

Wykonawca i inwestor nawzajem spychają odpowiedzialność za ten stan

rzeczy. SM zarzuca MPRB słabe tempo prac, nie wykorzystanie możliwości równomiernego wykonywania robót przy budynkach i infrastrukturze zewnętrznej. Budowlani tłumaczą opóźnienie niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi — śnieg w październiku spowodował przerwanie prac przy elewacji. Punktem spornym jest również dostarczenie ciepła do budynków. Zgodnie z umową ciepło ma zabezpieczyć SM. Od 20 października nie zrobiła tego, motywując to brakiem izolacji ciepłociągu, a to już leży w gestii wykonawcy.

Tyle faktów. Czym grozi niedokończenie inwestycji w tym roku? MPRB — bankrutem, gdyż odsetki zrujnują i tak kiepską kondycję przedsiębiorstwa. Spółdzielnia Mieszkaniowa zmianą zasad kredytowania. Warunkiem preferencyjnego finansowania był termin 31.12.1991 r. Najwięcej jednak stracą ewentualni lokatorzy. Rozliczenie budynków w tym roku stworzyłoby szansę na uzyskanie przez lokatorów kredytu na starych, jeszcze względnie dogodnych, warunkach. Lepszych od tych, jakie są przewidywane z dn. 1 stycznia 1992 r. Może okazać się, że mieszkania, które kiedyś zaczęto budować dla biednych, staną się nieosiągalne nawet dla bogatych. I znowu sprawdzi się przysłowie: „Kowal zawiął — Cygana powiesili!”...

ADAM LEŃ

nictwo natomiast wymaga dodatkowych dochodów, których należy szukać, gdyż inaczej nie da ono możliwości przeżycia.

Jednym z nielicznych opłacalnych źródeł w rejonie górskim może być turystyka. Tu możemy wyodrębnić następujące grupy przyjeżdżające na wypocinek: turyści autokarowi, samo-

chodowi, wczasowicze, plecakowi. Pierwsza i trzecia jest poza naszymi zainteresowaniami, chyba że mamy już sklepik, bar, rożen, czy też produkujemy pamiątki. Dla nas interesujący są ci, którzy szukają noclegów lub miejsca na rozbić namiotu bądź ustawienie przyczepy.

Co więc proponujemy? Proponujemy agroturystykę, która jest mniej więcej tym, czym niegdyś wczas pod gruszą. Po prostu wypocinek na wsi u chłopca. Co do tego jest potrzebne? Przede wszystkim dobre chęci, miejsca noclegowe z podstawowymi osiągnięciami cywilizacji zachodnich tj. ciepłym prysznicem i toaletą oraz odpowiednia reklama i pośrednictwo. Nasze chęci muszą być jasno uświadomione. Chcemy zarobić i zachęcić do korzystania z usług, a więc chodzi o stworzenie atmosfery gościnności, troski o turystę, życzliwej obsługi.

Kiedy już podjęliśmy decyzję, że mamy na tyle siły, aby pracować w obsłudze ruchu turystycznego i prowadzić gospodarstwo, winniśmy zająć się kalkulacją. U nas musi być tanio, gdyż dopiero zaczynamy i nie mamy superkomfortowych pokoi z różowymi łazienkami, nie mamy kortów tenisowych i basenu, a poza tym nie mamy chętnych na drogie noclegi. Dodatkowym elementem ma być możliwość obcowania z wsią — możliwość zakupu zdrowej żywności, gotowania i zrobienia sobie przetworów z runa leśnego. Nasza oferta ma przebić wszystkie inne, a należy ją kierować głównie do matek z rejonów zagrożonych miast, żeby tu właśnie przyjeżdżały na kurację wraz z dziećmi zatrutymi wylewami Śląska, Łodzi czy Krakowa.

Mamy pełny wachlarz możliwości. Od pola namiotowego po pensjonat, od przygotowania miejsca na nocleg po pełne obsłużenie turysty z całodziennym wyżywieniem. Wybranie formy zależy znów od chęci rolnika, jego zasobów finansowych, rąk do pracy i wielu innych czynników.

Bardzo ważną sprawą jest reklama — bez niej trudno będzie ruszyć. Obowiązki z tym związane bierze na siebie służba doradczą Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Iwoniczu. Ma ona konkretne projekty i plany rozprzeczowania tej idei.

JADWIGA DENISIUK

Szansa dla rolników

Bieszczady to przede wszystkim region turystyczny i tak postrzegany jest przez przeciętnego Polaka. Tutejsi mieszkańcy, poza garstką pracujących w schroniskach i domach wczasowych odbierają go jako miejsce pracy na roli i w lesie, a piękny krajobraz jest tylko tłem codziennych działań. I chociaż jeszcze nie tak dawno turyści byli często utrapieniem dla ich życia, prywatyzacja handlu spowodowała diametralny zwrot w sposobie zapatrywania na turystykę. Chcę tu pokazać, że właśnie ta dziedziną jest szansą dla Bieszczadów, nieodłącznym elementem zdrowej ekonomiki, jedną z możliwości zarabkowania, również dla rolników.

Rolnictwo ma tu specyficzny charakter. Przeciętne gospodarstwo to duże obszarowo (10—20 ha), ale ekonomicznie ciągle na granicy upadku przedsiębiorstwo. Z przyczyn klimatyczno-glebowo-ekonomicznych daleko wyspecjalizowane, ale ekstensywne. Łąki uprawiane są raczej w sposób naturalny, mało zużywało się (teraz wcale) środków chemicznych. Zbiera się jeden

pokos siana i to najczęściej kiepski z uwagi na przebieg pogody w okresie sianokosów oraz brak urządzeń uniezależniających rolnika od aury.

Szkody leśne i brak sprzętu, często też brak umiejętności zniechęcały do upraw zbóż na pasze treściwe, co przyczyniło się do ekstensywnego żywienia bydła i owiec, które nie dawało możliwości intensyfikowania tuczu. Takie działania nie przynosiły oczywiście zysków. W efekcie gospodarstwa te stały się dodatkowym źródłem utrzymania, nie absorbującym czasowo. Główny dochód pochodził z pracy w lesie, ale obecnie i ten sposób zarabkowania się skończył. Dwa wielkie kombinaty na obrzeżach Bieszczadów przestały praktycznie funkcjonować — zmniejszyło to zapotrzebowanie na drewno, w dodatku las jest zdewastowany. Koszty pozyskiwania drewna wzrosły tak, że nie zwracają się w cenę tarcicy. Las wymaga działań zupełnie innych po latach nadmiernej eksploatacji. Przede wszystkim nakładów finansowych i pracy służb wyspecjalizowanych. Rol-

z ukosa, ale wprost

Świąteczny przekładaniec

Święta Bożego Narodzenia tuż, tuż. Są one bodajże najważniejszymi. Zapowiadają narodziny Dobra i odesia Zła. Bóg się rodzi, moc truchleje. Bywało w czasach nie tak znowu zamierzchłych, iż słowa koledy urczyły się w sposób aż nadto widoczny. Nie raz nasze oczy podziwiali różne naczelstwo i sekretarstwo pchające się po cywilnemu przed oblicze Nowo Narodzonego. Ich skrucha budziła u większości uczucia zgola nie chrześcijańskie. Do dzisiaj nie rozstrzygnięto, kto wtedy bardziej zgrzeszył. Ci, co przychodzili raz w roku ukorzyć się i wyżebrać odpuszczenie, czy też ci, którzy im prawa do skruchy odmawiali.

Dajmy jednak spokój przeszłości. Ona nie powtarza się i wstydlivych postępów naprawić się już nie da. Gdzie by nie wetknąć w nią nochal, tam natychmiast czuć nieprzyjemny fetorek przypominający, że wszyscyśmy się po tro-

sze w niej utyltali. Zwróćmy się raczej ku przyszłości.

Ma być radośnie i suto jak na wolny kraj przystało. Kto do stajenki pobieży, o co będzie się dopraszał i co otrzyma, rozstrzygniemy po świętach. Czasu będzie dosyć. Wieczory zimowe są długie.

Pomówmy raczej o tym, co nas łączy i jednoczy w przedświąteczny czas. Niecierpliwe oczekiwanie, tradycja i rzecz najważniejsza, chociaż bardzo prozaiczna: przedświąteczna krzątania. Ta cudowna chwila rozgardiaszu w kuchni, pokojach, korytarzach, sieniach. Kto z nas tego nie doświadczył?

Tato z samego rana poleciał za karpim. Minęło południe, a tu ani taty, ani karpia. Pewnie tato złowił karpia, tatę złowili kolesie i razem łowią śledziki. Tato śledziki uwielbia, tyle, że nie w nadmiarze, bo później męczy go zgaga. Do domu wróci pod wieczór. Przywiedzie go prosto jak z bata strze-

li! gwiazda opamiętania. Siądzie przy stole umęczony i zadrzemie przy barszczu z uszkami. Albo przy pierogach. Chociaż zdarzyć się może, że dotrwa do kapuszciano-ziemniaczanych gołąbków.

Rozkoszne zapachy snują się po całym domu. Dzieci nie kusią nawet video. W kuchni mama z babunią kręcą się jak frygi. Zótko od białka; białko bach! do brytfanki. Mąki i mączki, cukry, proszki, kremy, leguminy, galaretki. Spodem ciasto francuskie, z wierzchu biszkoptyowe, w środku kakaowe, a pomiędzy masy żółte, czerwone, różowe. Sernik przekładany, makowiec zawijany, szarlotka nadziewana, ptysie parowane. Rozliczność i mnogość. Wszystkie smaki i kolory, warstwa po warstwie, piętro po pięttrze. Budowanie, ubijanie, ucieranie, owijanie, oblewanie, ozdabianie. Tego ciut, tamtego ciutkę, owego ledwie ledwie. Torty, torci-

ki, babki babeczki, mazurki mazureczki, karpátky, ptysie, szaszki i fistaszki. Do wyboru wedle upodobań, smaku i koloru.

Przedświąteczne — wszechobecne w każdym domu, każdej kuchni, każdym oknie i okienku.

W telewizji też pitraszą. 8 dkg KPN-u, 7 dkg WAK-u, w środku masa z PC-u, na wierzch galaretki z KDL-u i mieszanie, ucieranie, doprawianie, ozdabianie. Krztyna PSL-u, odrobina PPPP-u, szczypta EK-u i najlepszego, krajowego lukru czerwonego SDRP-u. Warstwa po warstwie, poziom nad poziom w wielki pion. Placek będzie ogromniasty. Będzie czym dzielić. Wystarczy po kawałku dla każdego. Na lukier jeszcze tylko rodzynki, wiórki i ananasy, i... I smacznego, bracia rodacy. I Wesolych Świąt!

JANUSZ GOŁDA

Zagadki na mapie Bieszczadów

Każdy, kto choć trochę chodzi po górach prędzej czy później spotyka się z nazwą potoka, wzniesienia czy miejsca, które wydają się mu zagadkowe. Czasami ich wytłumaczenie jest proste i wystarczy znajomość języka, z którego pochodzą, by je sobie wyjaśnić. Sprawę komplikuje nieco fakt, że tutejsze nazewnictwo tworzyli ludzie różnych nacji i ma ono swoje źródło w gwarach bojkowskich z licznymi zapożyczeniami z języka rumuńskiego. Do tego dochodzą naleciałości polskie i niemieckie. Czasami trafi się jakiś egzotyczny wkret, jak np. nazwa **Majdan** pochodząca z j. tureckiego.

Różne kultury i różne języki oddziaływały tu na siebie, skutkiem czego nazwy z czasem traciły swe pierwotne znaczenie i nabierały nowego lub stały się zupełnie niezrozumiałymi.

Spróbujmy dzisiaj kilka takich toponimów zagadek rozwiązać. Rzadko się zdarza, aby dawni mieszkańcy Bieszczadów pozostawili po sobie nazwy jednoznacznie czytelne. **Niedźwiedzia Skala**, **Czeresnia**, **Moczarne czy Ostry Dział**. Pozostało natomiast sporo nazw pozornie mających jednoznaczne brzmienie, zwiastujące w języku polskim, zaś w rzeczywistości mających zupełnie inny charakter.

Oto kilka przykładów: wieś **Jałowe** i górę nad nią się wznoszącą nie nazwano wcale od nienajlepszej tutaj gleby, ale od jodły, która pierwotnie rosła na otaczających dolinę wzgórzach. Od bojkowskiej nazwy jodły pochodzi również nazwa grzbietu **Jeleniowaty** zniekształcona z czasem do obecnego brzmienia. Ofiarą podobnego zniekształcenia jest nazwa przysiółka **Zatwarnicy Suche Rzeki**, gdzie obydwa człony nazwy wzajemnie sobie zaprzeczają. Jeszcze w XIX w. miejsce to zwało się **Suchy Ryk**, czyli nie miało nic wspólnego z rzeką, ale równie trudno dopatrzeć się w niej jakiegoś sensu. Ofiarą tych zniekształceń padło słowo rumuńskie **runk** oznaczające wykarczowaną w lesie polanę. Nieszczęsny **runk** uległ zupełnie innej transformacji w okolicy **Sokołowej Woli**, gdzie zamienił się z biegiem lat w **Rynek**.

Słowo o filmie

Przez pięć dni od 20 do 24 listopada w ustrzyckim kinie „Orzeł” wyświetlany był film Kevina Costnera „Tańczący z wilkami”. Nagrodzony 7 Oscarami — dla najlepszego filmu, za reżyserię, scenariusz, muzykę, montaż i dźwięk oraz zdjęcia. Arcydzieło sztuki filmowej. I nic nie byłoby w tym dziwnego, gdyby nie wiadomość od pana **Leszka Tomkowi**, prowadzącego kino, na temat oglądalności tego westernu. Niech dane mówią same za siebie: środa — 3 osoby (seans odwołany), czwartek — 17 osób, piątek — 22 osoby, sobota — 28 osób, niedziela I seans — 25 osób, II seans — 26 osób. Razem 118 sprzedanych biletów.

W dziesięciotysięcznym mieście tylu tylko ludzi pofatygowano się do kina, aby obejrzeć film, który z niemalym trudem został sprowadzony z Rzeszowa. Być może wielu odstraszyła cena — 20.000 zł, narzucona zresztą przez dystrybutora, który od każdego biletu pobiera 60%.

To prawda, że film od dawna krąży na pirackich kasetach video, lecz mimo wszystko ta statystyka przeraża. Dla porównania podajemy dane z Leszka, gdzie na 9 projekcji 7 odbyło się przy pełnej sali, tj. 160 miejsc!

(ab)

W innej części Bieszczadów pomiędzy **Zerdenką** a **Matiaszową Wolą** występują nazwy gór **Patrola** i **Bania**. Pierwsza kojarzy się z terminem wojskowym, a jest nazwą stosunkowo późną i świadczy, że na szczycie góry stała kiedyś wieża triangulacyjna — dla **Bojków** miejsce, z którego się patrzy. Podobnego pochodzenia jest **Patryja** występująca w kilku punktach naszych gór. Wcześniej było pochodzenie ma naz. **Bania**, oznaczająca w j. ukraińskim kopalnię lub źródło słone — od tegoż słowa, a nie od **Balów** wywodzi się miejscowość **Balnica**, pierwotnie nosząca miano **Bannicy**.

Innym ciekawym przykładem przekształcenia nazwy jest **Żydowski Beskid**, leżący w pobliżu szczytu **Opołonek**. Nie należy go łączyć z wyznawcą religii możeszowej, raczej z rumuńskim **Jude** oznaczającym sędziego lub sołtysa. Potwierdzałyby to fakt, że leżąc w pobliżu **Przełęcz Bukowska** zwała się w średniowieczu **Przełęczą Chorążego**. Często występująca w Bieszczadach nazwa **Pohar** bywa łączona z pucharami, a to powoduje, że fantazja niektórych miłośników gór zaczyna dorabiać do tego wspaniałe legendy o zapomnianych skarbach. Niestety, jest wyłącznie ślad po spalonym kiedyś le-

sie, podobnie jak **Czeretż**, **Czerenina** czy **Opołonek**. Nowe pola uzyskiwano w okresie osadnictwa przez wypalenie polaci lasu. W wyższych partiach gór takie pole często porzucano i pozostawiała po nim tylko nazwa.

Innymi często powtarzającymi się w naszym nazewnictwie określeniami są **Zwór**, **Zworzec** lub **Zwory** nasuwające również myślnie skojarzenia — należy je łączyć z rumuńskim terminem „izvor” oznaczającym źródło. To z kolei w gwarach bojkowskich bywa nazywane **norą**, co również mieści swój ślad w nazewnictwie i bywa błędnie interpretowane. Rumuńskiego pochodzenia jest również często powtarzająca się nazwa **Przysłup** pozornie mająca charakter słowiański, a wywodząca się od słowa **prislip** oznaczającego przełęcz.

Przytłok takich można mnożyć wiele — nazwy **Chodak** nie należy rozumieć dosłownie, bo oznacza miejsce, gdzie prowadziła przez góry ścieżka. **Cisnej** zaś nie z cisami, lecz raczej z charakterem doliny, w której powstała wieś. Wszystkie one są śladem wielokulturowości mieszkańców Bieszczadów w przeszłości oraz przykładem jak te kultury wzajemnie na siebie oddziaływały.

MACIEJ AUGUSTYN

SHIATSU-leczenie końcami palców

Stosowane w shiatsu sposoby leczenia dotyczą przypadków pospolitych dolegliwości przyczyniając się do przywrócenia poczucia zdrowia, świeżości i żywotności oraz zwiększenia energii organizmu. Shiatsu nadaje się również do stosowania przy schorzeniach cięższych wywierając zabawny skutek, ale w takich przypadkach leczenie powinien prowadzić odpowiedni lekarz specjalista.

Metody shiatsu nie można stosować w następujących przypadkach:

- 1) ciężkie schorzenia serca, wątroby, płuc, nerek;
- 2) rak żołądka, jelit, podbrzusza;
- 3) krwawienie wewnętrzne (np. wrzody żołądka), chorobach zakaźnych, świeżych złamaniach i uszkodzeniach wnętrza.

Shiatsu oznacza metodę leczenia dolegliwości przez ucisk palcami, a konkretniej — opuszkami palców. Nacisk wykonuje się kciukiem, trzema palcami: wskazującym, środkowym i serdecznym lub całą dłonią. Czas nacisku wynosi zawsze 6-8 sekund. Należy pamiętać, że nacisk wywieramy tak, by nie sprawiał pacjentowi bólu. Część palca, która wchodzi w kontakt z ciałem pacjenta jest w przybliżeniu taka, jak odcisk pobierany przez policzek.

I. BÓL ZĘBÓW

W przypadku bólu zębów należy:

- naciskać trzema palcami na dolną szczękę aż do nasady ucha;
- naciskać trzema palcami silnie na ciemię, powtarzając zabieg 2-3 krotnie;
- naciskać kciukiem na wargę lub policzek przy bolącym zębie.

W razie silnego bólu powtarzać za-

bieg kilkakrotnie.

UWAGA! Stosowanie tej metody powoduje jedynie usunięcie bólu. Zab nadpsuty, obolały, zawsze wymaga interwencji stomatologa.

II. BÓL GŁOWY

W takim przypadku należy:

- położyć pacjenta wygodnie na plecach i usiąść tak, aby jego głowę mieć przed sobą;
- naciskać 3 razy na cztery kolejne punkty linii środkowej od nasady włosów do czubka głowy;
- naciskać 4 razy (trzema palcami) na trzy punkty na prawo i na lewo od przedziałka;
- powtórzyć zabieg opisany w pkt. 2 naciskając równocześnie 6 razy na punkty obok przedziałka, jak przy zabiegu nr 3;
- powtórzyć zabieg z pkt. 2.

ból zęba I



Drugi września bieżącego roku pierwszym dniem nauki w nowym do szkoły po dwu miesiącach weszły do szkoły pierwszy raz mają trójki dzieci: Janusza, Łukasza i T w ławkach szkolnych, ten dzień b ma... klasy pierwszej w ich szkoł doszło?

Wymieniona trójka dzieci miała rozpocząć swoją edukację w szkole specjalnej. Warunkiem powstania takiej klasy jest odpowiednia ilość dzieci. Nie może być ich mniej niż dwanaście. Na początku roku szkolnego było tych dzieci za mało. W takiej sytuacji szkoła podjęła próbę wyjścia z tego nietypowego problemu. W piśmie skierowanym do Kuratorium Oświaty czytamy: „...zwraça się z prośbą o podjęcie decyzji w terminie jak najszybszym w sprawie utworzenia w naszej placówce klasy pierwszej. Oddział ten może powstać z uczniów klas pierwszej i dru-

Dzieci

giej, która jest bardzo przepełniona. W chwili obecnej do oddziałów klasy pierwszej i drugiej posiada skierowanie z Kuratorium Oświaty uczniów (...). Dokumentacja czterech następujących jest już prawie kompletna i jednoznacznie wskazuje na konieczność podjęcia przez nich nauki w szkole specjalnej...”

Na powyższe pismo, którego fragmenty zostały zacytowane szkoła otrzymuje od swojej jednostki nadrzędnej odpowiedź następującej treści: „...Kuratorium Oświaty i Wychowania informuje, że do końca roku szkolnego 90/91 nie spłynęły ze szkół podstawowych dokumenty uczniów wraz z orzeczeniami Poradni Wychowawczo-Zawodowych oraz ze zgodą rodziców na umieszczenie uczniów w klasie pierwszej szkoły specjalnej. Takie starania podjął nasz Ośrodek po rozpoczęciu roku szkolnego 1991/92 (...). W klasie drugiej Ośrodek posiada 18 uczniów, co jest zgodne z zarządzeniem...”

Faktycznie w dokumentach jest do- stałem do wglądu w Kuratorium nie ma skierowań do klasy pierwszej. Pani wizytator odpowiedzialna za szkolnictwo specjalne twierdzi, że winę za ten

ból zęba II



Jeżeli ból nie ustąpi, należy zabieg powtórzyć 2-3 krotnie.

Zachęcając Państwa do korzystania z metody Shiatsu leczącej bóle zębów i głowy, czekam na listy z odczuciami i refleksjami o przedstawionej metodzie oraz uwagi na temat doboru kolejnych zabiegów w najbardziej doskierających Państwu przypadkach.

GRZEGORZ

dla dzieci w wieku szkolnym był roku. Dla jednych był to powrót do szkoły. Inne z wypiekami na twarzy stać się pierwszoklasistami. Dla innych, którzy również mieli zasiąść do ławki, jednak inny. Okazało się, że nie wszyscy chcą iść do szkoły. Nasuwa się pytanie: jak do tego

stan rzeczy ponoszą macierzyste szkoły. Proces kwalifikacji dziecka do szkoły specjalnej jest długi i skomplikowany. Podstawą jest orzeczenie Zespołu Orzekającego. Dokument ten przesyłany jest do szkoły, w obwodzie której dziecko mieszka i powinno się uczyć. Następnie dyrekcja szkoły kompletuje dokumentację, w której między innymi musi się znajdować zgoda rodziców lub prawnych opiekunów dziecka na umieszczenie go w szkole specjalnej. Należy jeszcze podkreślić, iż rodzic ma prawo wyboru placówki, do której chce posłać swoje dziecko. Do-

W przypadku Tomka problemem jest sytuacja rodzinna i duże zaniechanie środowiskowe. Dziecko bardzo słabo mówi, nie nawiązuje kontaktu słownego oraz kontaktu z grupą rówieśniczą. W sytuacji braku możliwości rozwiązania problemu w inny sposób, został odczyniony od obowiązku szkolnego na rok. W zasadzie powinien chodzić do klasy „0”. Nie chodzi.

Przedstawione w skrócie losy trójki dzieci obrazują miarę problemu. Umieszczenie ich w szkole podstawowej masowej, mogłoby mieć swoje dobre strony. Sprzyjałoby tak zwanemu nauczaniu zintegrowanemu. Jednak na to potrzeba warunków w szkole i przygotowanej kadry. Nauczyciele w wielu przypadkach boją się takich dzieci nie wiedząc co z nimi robić. Zresztą, coż wymagać od nauczycieli z przygotowaniem pedagogicznym ogólnym, skoro 1/3 pracujących w szkolnictwie specjalnym nie ma wykształcenia specjalistycznego.

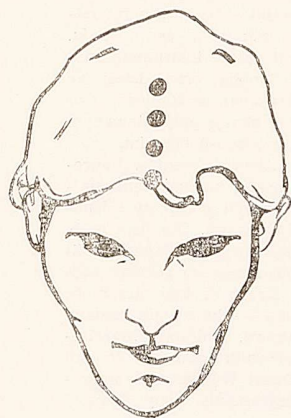
specjalnej (bez) troski

kumenty te przesłane do Kuratorium zaopatrzone dodatkowo w skierowanie przekazywane są odpowiednim szkołom. Tak więc trzymając się ściśle literatury prawa nie było podstaw do utworzenia klasy pierwszej.

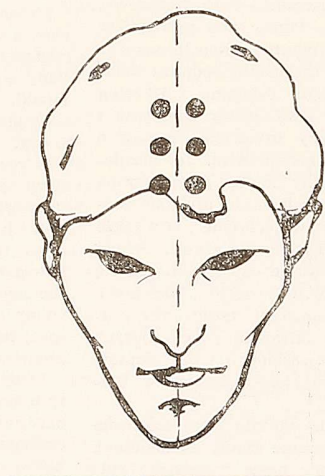
Powróćmy do naszej trójki. Fakt niestwierdzenia klasy (nawiasem mówiąc w całym województwie nie ma kl. I) nie zwalnia dzieci od realizacji obowiązku szkolnego. Sytuacja Janusza jest bardzo specyficzna. Jego rodzice decyzyjnie Sąd dla Nieletnich zostali pozbawieni praw rodzicielskich. Ośrodek jest jego stałym miejscem pobytu. Jest po prostu jego domem. Miał powtarzać klasę pierwszą. Do końca października chodził na lekcje do klasy II. Od listopada prowadzone jest z nim dodatkowe nauczanie indywidualne w wymiarze 8 godzin tygodniowo.

Łukasz powrócił do szkoły podstawowej po rocznym pobycie w szkole specjalnej. Ma bardzo ograniczoną sprawność ruchową (tak zwaną małą motorykę). Nie potrafi napisać prostych znaków literopodobnych — wymaga rewalidacji. Oprócz zajęć w klasie Kuratorium przyznało dwie godziny w tygodniu na zajęcia zindywidualizowane. Do szkoły uczęszcza sporadycznie.

ból głowy I



ból głowy II



denci jest poprawa opieki nad zdrowiem dzieci, udzielanie pomocy finansowej dzieciom wybitnie uzdolnionym, organizowanie dla nich obozów naukowych we współpracy z naukowcami i twórcami z poszczególnych dziedzin.

Przy Zarządzie Funduszu działa zespół doradczy d/s dzieci i młodzieży wy-

Fundusz dla uzdolnionych

Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci powstał w 1981 roku. Celem Funduszu, którego członkami są pracownicy nauki, nauczyciele, artyści, lekarze, stu-

bitnie uzdolnionej. W bieżącym roku szkolnym przyznano ogółem 294 stypendiów w zakresie uzdolnień poznawczych, technicznych, muzycznych, bale-

tycznych. Jeżeli deklaracji działania jest tak dużo, to czy nie udałoby się ich zamienić na faktyczne działania? Opieka o ludzi odpowiedzialnych za zgromadzenie dokumentów niezbędnych przy skierowaniu ucznia do placówki specjalnej nie może być przeszkodą w umożliwieniu dzieciom podjęcia nauki w odpowiednich warunkach. Rok budżetowy 1992 da nowe możliwości finansowe. Może udałoby się, powiedzmy od półroczu, stworzyć klasę pierwszą, gdzie znaleźliby swoje miejsce: Janusz, Łukasz, Tomek, a być może i inni.

Bardzo ważną rolę mają do spełnienia rodzice dzieci niepełnosprawnych. W powszechnej świadomości tkwi pogląd, że szkoła specjalna to coś gorszego wstydliviego. Nic bardziej mylnego. Umieszczenie dziecka w szkole tego typu ma na celu umożliwienie odniesienia sukcesu szkolnego poprzez realizację programu dostosowanego do jego możliwości. Sukcesu, jakiego nie odniósłby nigdy w szkole podstawowej.

Zbierając materiały do niniejszego artykułu rozmawiałem z wieloma osobami. Z ich ust padały piękne słowa: „dzieci pokrzywdzone przez los są otoczone naszą szczególną opieką”, „...na dzieciach specjalnej troski nie można oszczędzać”, „...w trosce o dzieci należy zrobić wszystko, aby zapewnić im jak najlepsze warunki wychowania i na-

uki”. Jeżeli deklaracji działania jest tak dużo, to czy nie udałoby się ich zamienić na faktyczne działania? Opieka o ludzi odpowiedzialnych za zgromadzenie dokumentów niezbędnych przy skierowaniu ucznia do placówki specjalnej nie może być przeszkodą w umożliwieniu dzieciom podjęcia nauki w odpowiednich warunkach. Rok budżetowy 1992 da nowe możliwości finansowe. Może udałoby się, powiedzmy od półroczu, stworzyć klasę pierwszą, gdzie znaleźliby swoje miejsce: Janusz, Łukasz, Tomek, a być może i inni.

Janusz KORCZAK napisał kiedyś: „Róśnie nowe pokolenie, nowa wznosi się fala. Idą z wadami i zaletami, dając warunki, by wzrastali lepsi”.

No właśnie. Dajmy im te warunki.

ADAM LEŃ

towych i plastycznych. Województwo kroszeńskie posiada aktualnie 7 stypendystów. Nominacje zostały wręczone w sali balowej Zamku Królewskiego w Warszawie 18 listopada 1991 roku, a w uroczystości wzięły udział osobistości życia politycznego, nauki i kultury.

Z naszego województwa stypendium otrzymali m.in. Marek Kopacz, Tomasz Sanek — absolwenci Szkoły Podstawowej nr 1 w Lesku, Maciej Grzegorzek — uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Lesku, Paweł Czubiak, Grzegorz Stopa z Jasła, Grzegorz Tomkowicz — uczeń Liceum Plastycznego w Miejsku Plastowym.

Fundusz otrzymuje dotacje finansowe z przedsiębiorstw, banków, osób indywidualnych, Komitetu Badań Naukowych, MEN i Urzędu Rady Ministrów. Wnioski o przyznanie stypendiów należy przysłać na adres: Krajowy Fundusz na rzecz dzieci, ul. Chocimska 14, 00-791 Warszawa (tel. 48-23-98) do 31 maja każdego roku. Powinny one zawierać podstawowe dane osobowe kandydatów oraz informacje o jego pracy nad rozwojem zainteresowań i osiągnięciach.

Wpłaty na rzecz Funduszu można dokonywać na konto: PKO BP XV Oddział Warszawa, Aleje Jerozolimskie 7. Nr 1658-7722-132.

Marian Brajewski
ul. Smolki 5/13
38-600 Lesko

Czy będziemy hodować jelenie?

W Woli Michowej zainstalował się Uniwersytet Jagielloński powołując do życia stację badawczą. Korzysta ona ze starych urządzeń ostoi żubra prowadząc hodowlę jelenia karpackiego. Ze względu na sytuację rolnictwa w naszym regionie należy bliżej przyjrzeć się tej placówce i działaniom dwóch naukowców z Krakowa — doc. Bobka i dr Perzanowskiego.

Kontakty Ośrodka Doradztwa Rolniczego z naukowcami UJ zaowocowały pomysłem na wykorzystanie bogatych w zioła i trawy szlachetne łąk (skazanych przez zejście z nich nieopłacalnych owiec i bydła, na zdżeczenie i samozalesienie) do hodowli jelenia.

Pierwsi zainteresowali się nią farmerzy nowozelandcy, którzy na skutek nieopłacalnych cen na wełnę odeszli od owczarstwa. Ich sukcesy przyczyniły się do rozwoju hodowli fermowej jelenia w Skandynawii, Francji, Szkocji, Austrii i Włoszech. W fermach tych hoduje się jelenie na tusze i panty, które są porożem w scypule i których 1 kg kosztuje na rynkach światowych ok. 100 dolarów USA. Obok tego istnieje cała gama produktów ubocznych, na które jest duże zapotrzebowanie w przemyśle farmakologicznym, perfumeryjnym, obuwniczym, odzieżowym.

Przykładowo w Hong-Kongu w 1982 roku obrót produktami z jelenia osiągnął wysokość 20 miliardów dolarów. Popyt więc jest i mamy dużą szansę wejścia na rynki EWG, gdzie co prawda panuje Nowa Zelandia, ale za to my możemy być konkurencyjni cenowo z uwagi na niższe koszty transportu.

Chów jelenia nie wymaga szczególnych inwestycji. To czyni sprawę dość prostą. Oczywiście jest to jeden z wielu pomysłów na osiągnięcie dochodów rolniczych z ziemi, której los jest jakby przesądzony na rzecz wejścia lasu, tak jak to się stało tutaj 45 lat temu. Żeby do tego nie doszło, niedozwolne są decyzje władz (chodzi o zezwolenie) oraz praca oświatowa i doradcza.

(den)

REFORMY...

Administracja państwowa z godną podziwu zawziętością reformuje wszystko co się da. Ostatnio okazało się, że nie ma już Kuratorium Oświaty i Wychowania, a jest Kuratorium Oświaty. Czyżby Ministerstwo Edukacji Narodowej doszło do wniosku, że wychowywać już nie potrzeba?

Drugi aspekt sprawy to koszty związane ze skreśleniem jednego wyrazu w nazwie. Można oczywiście stwierdzić: skoro oświacie brakuje w budżecie grubych bilionów, to te kilkaset milionów w skali kraju dodatkowo wyłożonych na kolejną „reformę oświaty” nie zaważą na niczym. Być może. Pytanie tylko po co to wszystko?

P.S. W ramach zmniejszenia kosztów nowatorskiego pomysłu proponuję możliwe wycinanie zyłek z pieczętek zbędnych wyrazów. Pieczętka na pewno straci na estetyce, ale będzie to zgodne z maksymą „jaki pomysł — taki efekt”.

(T)

W Ustrzykach mówią, że w Ryńku nad parkiem
ma być burdel, kasyno gry i sex shop.

TAJEMNICZY LOKAL

Pojawienie się kogoś obcego w małym mieście zawsze wzbudzało ciekawość. Dodatkowo potęgowaną faktem, iż ów obcy ma właśnie tu, a nie gdzie indziej, rozkręcać interes. Przy tym prawie nikt oczywiście nie dopuszcza myśli, że może to być coś pozytywnego, bowiem z czystych interesów żyć się nie da — ot, ledwie egzystować.

Obcy to Ryszard Kilian, absolwent AWF, poznaniak, lat 36, żonaty. Do Ustrzyk ściągnął go szeroko reklamowana sprawa ośrodka w Ariamowie. Niestety nie jemu przypała w udziale.

By jednak nie odesłać człowieka z niczym miejscowe władze zaproponowały lokal w Ryńku, po byłym sklepie spożywczym. Propozycja została kupiona i już w kilka dni później pan Ryszard rozpoczął remont, który chciałby skończyć przed Sylwestrem. Nie wie jednak czy zdąży, gdyż prace nie idą całkiem po jego myśli. Dziwi go głównie to, że robotnicy tak bardzo szanują pracę, nie spiesząc się za bardzo. Jest przyzwyczajony do innego tempa, nie płaci przecież za dniówkę, tylko za konkretną robotę. Z tego względu właśnie zmienił już parę osób.

Zamalowane na biało szyby lokalu wzbudzają ciekawość — niektórzy twierdzą, że będzie tu burdel, kasyno gry i sex shop. Tak naprawdę będzie pizza, kebab, piwo — to w części gastronomicznej. Wystroje, jeśli się dogada, robi którzyś z znanych browarów, może Daab, może Heineken. Specjalnie w tej sprawie udaje się do Warszawy na rozmowy. Ponadto będzie kantor wymiany walut, dyskoteka, w której do południa chce zorganizować zajęcia rytmiki oraz callanetics, a także sala bilardowa z oryginalnymi amerykańskimi bilardami. W całość pragnie wkomponować galerię miejscowych twórców, gdzie mogliby bez przeszkód wystawiać i zarabem sprzedawać swoje prace. Ma być to więc lokal zrobiony ze smakiem, na wysokim poziomie. Oczywiście koszty są duże — sama adaptacja lokalu prze-

kroczy jego wartość. Dlatego pan Ryszard nie nastawia się na szybki zwrot zainwestowanych pieniędzy, co jednak ważne, nie ma też zamiaru windować cen. W marzy chce zmieścić jedynie koszty dzierżawy, ogrzewania, obsługi i jakiś niewielki zysk dla siebie. Zdając sobie sprawę, że i to kosztuje, myśli o zainstalowaniu własnego ogrzewania na olej opałowy.

Ochroniarzy, czyli tzw. goryli będzie dwóch, jest bowiem nasz bohater zdania, iż powinno być bezpiecznie. Ten z przyszłych gości, któremu to nie będzie odpowiadać pozbawiony zostanie prawa wstępu. Jeśli chodzi o obsługę to ma być docelowo miejscowa, jednak początkowo przynajmniej kucharkę musi być przywieziony — po to, by zachować prawidłowość receptur i przyrządzić następcę.

Latem chciałby wyjść z lokalem na ulicę, którą najpierw trzeba by było zamknąć dla ruchu samochodowego. Na świecie to rzecz normalna, stoliki pod parasolami dodają ulicom specyficznego uroku, dlaczego więc nie można by tutaj? Ostrzegany przez wielu malkontentów, że ostatnio nie zagląda tu zbyt dużo turystów odpowiada, iż w zasadzie na razie nie mieli po co przyjeżdżać. Ale jego lokal ma służyć głównie miejscowym.

Marzy mu się cały kompleks odpowiednio powiązanych ze sobą obiektów, które zaspokajałyby potrzeby związane z rozrywką i turystyką. Latami czynnie uprawiał sport — jeździectwo i motorowodniactwo, stąd pomysł wycieczek i wycieczek narciarskich. Rozmowy dotyczące ich przebiegu są na ułotce. Chce pomóc reanimacji ustrzyckiego narciarstwa, ma również plany organizacyjne związane z corocznym „Biegiem Lotników”.

Jak na jeźdźcę przystało, przeszkody to jego specjalność. Pracuje praktycznie od rana do nocy. Modernizację lokalu zaprojektował sam, sam też nadzoruje wykonanie. A tak w ogóle to prywatne interesy prowadzi od ukończenia studiów, parą się krawiectwem, gastronomią, handlem. Nie zawsze był do przodu.

Ma szereg innych planów, dotyczących chociażby przejścia granicznego w Krośniku czy ośrodka w Jaworze. Pragnie stworzyć stadninę koni, uruchomić sekcję jeździecką. Marzą mu się Bieszczady pełne komfortowych pensjonatów niedużej wielkości, ale z basenami, kortami, saunami, wycieczkami, w których wypoczynek polegałby na pobytych nie w jednym, lecz w kilku pensjonatach po parę dni. To dopiero ściągnie turystów i stworzy

możliwość dokładnego poznania Bieszczadów. Zdaniem pana Ryszarda warto wrócić do koncepcji „Kolorowego Zawrotu Głowy”, jednak w wersji drugiej — pięciu, sześciu rozrzuconych po całym terenie baz, z centralną w Ustrzykach. Oczywiście nie robi wszystkiego sam, dlatego będzie namawiał do inwestowania tutaj swoich przyjaciół. A dowodem na to, że traktuje swe plany poważnie jest fakt, iż przeniósł się tu na stałe, świadczą też o tym zainwestowane kwoty pieniężne.

W normalnym prowadzeniu interesów najbardziej przeszkadzają mu telefony. Bez sprawnej łączności nie wyobraża sobie prawidłowej pracy.

Dlatego też gotów jest nawet do zamontowania własnej linii na kilkadziesiąt numerów, umożliwiającej połączenie z krajem.

Na pytanie czy nie zraża go fakt, iż do tej pory raczej nikt z przyjezdnych tutaj się nie dorobił odpowiada, że przecież ktoś musi być tym pierwszym...

WIESŁAW STEBNICKI

Nagrody dla górników

6 grudnia br. w Domu Kultury w Ustrzykach Dolnych odbyła się tradycyjna „Barbórka”. Zbiegła się ona z 40 rocznicą istnienia ustrzyckiego Kopalnictwa Nafty i Gazu.

Na uroczystość przybyli licznie goście — burmistrz Piotr Korczak, przewodniczący Rady Miasta i Gminy Stanisław Nahański, wicewojewoda Adam Peziol oraz przedstawiciele z Sanoka i Warszawy.

W części oficjalnej przypomniano historię podkarpackich kopalni, podano statystykę wydobycia ropy i gazu z ostatnich kilku lat — zarówno na naszym terenie, jak i w skali kraju. Potem wystąpił zespół instrumentalno-taneczny z Sanoka oraz dzieci ze szkoły podstawowej w Ropience ze specjalnie na tę okazję przygotowanym programem muzyczno-poetyckim.

Jednym z milszych akcentów imprezy było z pewnością uhonorowanie najbardziej zasłużonych górników odznaczeniami państwowymi. Oto lista osób, którzy w opinii zwierzchników zrobili dla nafty i gazu naszego regionu najwięcej. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Ludwik Bałuka — kierownik zmiany kopalni Wańkowa, Bolesław Marciniak — kierownik zmiany kopalni Wańkowa, Michał Wójciszyn — aparatowy do oczyszczania ropy kopalni Łodyna.

Srebrny Krzyż Zasługi: Władysław Dwulit — kopalnia Łodyna, Zdzisław Lemiesz — kop. Wańkowa, Jan Kigina — Łodyna, Marian Nicko — Wańkowa, Ryszard Ochalek — Czarna, Tadeusz Rusinek — Łodyna, Tadeusz Zdzibko — Wańkowa.

Odnaką Zasłużony dla Górnictwa

CIĄG DALSZY NA STR 10

List z Lutowsk

Czy ktoś nam pomoże ?

Od 1.09.91 r. jestem dyrektorem Szkoły Podstawowej w Lutowskach. Niepokoi mnie sytuacja oświaty w naszej gminie, mówią o niej różne materiały, między innymi opinia budowlana, protokół inspektora sanitarnego, artykuły prasowe.

Szkoła Podstawowa w Lutowskach jest jedyną szkołą 8-klasową najwięcej obszarowo gminy w Polsce. W budynku wybudowanym w 1906 roku uczy się obecnie około 200 dzieci, pozostałe 96 (kl I-IV) uczy się w 5 po mieszczeniach udostępnionych przez Urząd Gminy. Wspomniany budynek przekroczył już okres trwałości, od wielu lat nie był remontowany i nadaje się do kapitalnego remontu lub rozbiórki. Pomieszczenia udostępnione przez Gminę też rozwiązują problem doraźnie ze względu na małą powierzchnię, izb lekcyjnych i wiek obiektu.

Uczniowie dojeżdżają do szkoły z rozstrzelonych po górach miejscowości (163 uczniów), nie mają ani świetlicy, ani sali gimnastycznej, ani godziwych warunków do nauki. Większość z nich spędza około 10 godzin dziennie poza domem, z uwagi na odległość szkoły od miejsca zamieszkania dochodzącą nawet do 25 km.

W razie wyłączenia szkoły w Lutowskach z eksploatacji, pozostałoby jedynie zapewnienie uczniom miejsc w internatach. Rozwiązaniem problemu jest kontynuacja budowy nowej szkoły, której znaczna część jest już w stanie surowym. Zdając sobie oczywiście sprawę z kłopotów finansowych oświaty, a koszty związane z wykończeniem budynku będą z pewnością duże.

W związku z powyższym mam dwie

propozycje, które może pozwoliłyby rozwiązać ten problem.

Na terenie gminy Lutowskiej znajduje się Bieszczadzki Park Narodowy. Park ten ma istnieć pod patronatem ONZ. Już obecnie współpracuje z najbliższymi sąsiadami, podpisał umowę o wspólnym działaniu z Ukrainą i Słowacją. Uważam, że sensowne i celowe byłoby utworzenie szkoły o charakterze ekologicznym. Jej uczniowie stanowiliby kadry przygotowaną do ochrony środowiska, pracując jednak nie tylko w „ochronie”, lecz także turystyce, gastronomii, szkole. Szkoła taka, dostosowując odpowiednio naukę języków obcych (rosyjski, ukraiński, angielski, niemiecki), kształciłaby pracowników z łatwością podejmujących współpracę z sąsiadami i bez kłopotów obsługujących obcokrajowców w Bieszczadach.

Uważam, iż właśnie tutaj sensowne byłoby utworzenie szkoły ekologicznej. Ożywiłaby ona nasze środowisko kulturalne, a w przyszłości także gospodarcze.

Proponuję również drugie rozwiązanie, mianowicie utworzenie szkoły podstawowej, do której przyjeżdżałyby dzieci z terenów ekologicznie zagrożonych na 2-miesięczne turnusy. Mieszkałyby one na terenie budowanego obiektu i uczyły się razem z dziećmi miejscowymi.

Mamy w gminie kilku budowlanców, którzy mając na uwadze dobro mieszkających tu dzieci zgodziliby się wykonać adaptację obiektu na potrzeby proponowanych wariantów.

Proszę o zainteresowanie i pomoc.

Dyrektor szkoły Mirosława Cichacz

Od redakcji

W numerze 14 „Gazety” z 28 października pisaliśmy o katastrofalnej sytuacji szkoły w Lutowskach. Plan, jaki wówczas przedstawiła dyrektor szkoły Mirosława Cichacz, czyli wynajęcie 5 pomieszczeń w budynku Urzędu Gminy, po licznych rozmowach z wójtem doszedł wreszcie do skutku, a szczęśliwy epilog miał miejsce początkiem listopada.

W międzyczasie zaszły nowe okoliczności sprawy, o których częściowo traktuje drukowany list.

Z uwagi na późne otrzymanie materiałów informujemy Czytelników oraz bezpośrednio zainteresowanych, że szerzej przedstawimy tę sprawę w najbliższym numerze „Gazety Bieszczadzkiej”. Być może do tego czasu dojdą kolejne, nowe aspekty dotyczące tej nader smutnej kwestii.

Dziwny zwyczaj

Ulica Gombrowicza (d. Świerczewskiego) w Ustrzykach została zaprojektowana jako główna droga dojazdowa do osiedla PCK. Szerokie chodniki dla pieszych, oddzielone od jezdni pasem trawnika, duża ilość „zateczek” do parkowania samochodów. Wszystko to sprawia, że powinna być ona szybko przejezdna i bezpieczna dla pieszych. Niestety obserwuje się tu dziwny zwyczaj parkowania samochodów właśnie na jezdni, podczas gdy przeznaczone do tego miejsca stoją wolne. Stałe już niemal miejsce parkowania samochodu ciężarowego z osiedla, tuż przy wyjeździe z osiedla, w znacznym stopniu utrudnia przejazd. Cud, że jeszcze nie było poważniejszego wypadku, ale może do tego dojdzie, gdyż właśnie wtedy większość dzieci chodzi do szkoły i z powrotem. Wydaje się, iż jedyną przeszkodą w zaprowadzeniu porządku jest bezmyślność i wygodnictwo. Policjanci z ustrzyckiej drogówki powinni to sprawdzić, może przydałby się tu jakiś znak?

Ze swojej strony apelujemy aby nie parkować na środku drogi — będzie po prostu niebezpieczniej.

(ab)

Słomiany zapal

Kiedy z zapalem zabrano się do rozbioru pomnika Wdzięczności w ustrzyckim parku i zaczęto budowę nowego, tempo prac sugerowało szybkie ich zakończenie. Nowy pomnik stanął i stoi. Niestety od dłuższego czasu zasłonięty parkiem czeka na swoje odsłonięcie. Jak wieść gminna niesie problem tkwi w wykonaniu detalu, jakim jest orzeł mający zwieńczyć pomnik. Ktoś chciał to zrobić, komuś się to nie spodobało, ponieważ miał ambicję zrobić to sam, z tym, że na razie nic nie robi. Proponuję wykonanie dodatkowego pomnika: tablicy z tekstem jak w tytule niniejszej notatki.

(al)

Cokolwiek zrobisz — źle zrobisz

Będąc w Lesku nie należy parkować na Placu Pułaskiego. Jakkolwiek zaparkujesz, zawsze będzie źle. Jeśli staniesz w głębi wyznaczonego przez pasy pola, zablokuje cię następny kierowca stojący za tobą z tyłu, na tym samym polu, w tych samych pasach. Jeśli staniesz tuż u wlotu na polu parkowania zostawiając przed sobą wolne miejsce na jeszcze jeden samochód, zablokuje cię ktoś, kto stanie prostopadle do twojego pojazdu na jezdni tuż przy linii oddzielającej ją od parkingu. Stanie pomimo zakazu zatrzymywania się, bo cóż ma zrobić?

Cały szkopol w tym, że błędnie wyznaczono stanowiska na parking. Jak na ironię wyznaczono stanowiska o po-

Wśród dobrych i złych rzeczy, jakich doświadczamy w nowej rzeczywistości do miłych należy powrót do tradycji zabaw, z których dochody przeznaczone są na cele charytatywne. Jedną z takich zabaw zorganizowała szkoła podstawowa w Wetlinie. Przerwywnikiem w tańcach do białego rana była

Przyjemne z pożytecznym

licytacja darów na rzecz szkoły i konkursy. Państwo Ostrowscy uszczuplili swoje stadko drobiu o dorodnego koguta, który na licytacji został sprzedany za 350 tys. zł. Oni też specjalnie na tę okazję zorganizowali książki Jacka Kuronia z dedykacją poświęconą szkole. Sprzedano je za trochę

mniej pieniędzy, bo jak to na wsi — do żywego mamy większy sentyment.

Wielkimi krokami zbliża się karnawał. należy więc pomyśleć o podobnych imprezach. W ludziach jest i potrzeba działania, i zabawy oraz chęć niesienia pomocy, której wiejskie szko-

ły potrzebują wiele. W niektórych z nich, w dobie komputerów i video, można zobaczyć tylko nauczyciela dzierżącemu gasnący kaganek oświaty. Pomóżmy więc sobie wzajemnie, a przy okazji pobawmy się do białego rana.

(den)

Kronika policyjna

* 26 listopada obok dworca PKS w Ustrzykach Dolnych zauważono wiszącego na drzewie mężczyznę. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon, jednak do chwili obecnej, czyli do 9 grudnia nie ustalono personalii denata.
* 28 listopada w Ustrzykach Dolnych dokonano włamania do pawilonu obok basenu kąpielowego należącego do miejscowego MOSIR-u. Sprawcy, jak do tąd nieznani.

* Tego samego dnia w Piekarach Śląskich zatrzymano sprawców włamania do sklepu spożywczo-przemysłowego, które miało miejsce 16 listopada w Wojtkowej. Złodzieje to Janusz i Andrzej T. przebywający w Bieszczadach na gościnnych występach. Należy dodać, że ujęto ich dzięki bezbłędnemu w dużej mierze typowaniu przez funkcjonariuszy KRP w Ustrzykach D.

* 29 listopada z okna bloku przy ul. PCK w Ustrzykach Dolnych wysoczyła Genowefa T. W wyniku bezpośredniego uderzenia o ziemię, poniosła śmierć.

* 30 listopada w restauracji „Bieszczadzka” w Ustrzykach Dolnych miał miejsce czynny napad na policjantów. Sprawcą jest 25-letni Jacek M.

(POT)

wierzchni wystarczającej dla autobusu lub ciężarówki o większym tonażu, chociaż wiadomo, że parking dla takich pojazdów znajduje się pomiędzy parkiem a LO.

Przy właściwym rozplanowaniu miejsc parkowania i dróg dojazdowych do poszczególnych rzędów, na tej samej powierzchni można by zmieścić cztery razy więcej pojazdów osobowych. Kogo to jednak obchodzi?

Podobnie wygląda sytuacja na „placu przy placu” targowym. Tam nie ma nawet linii oddzielających stanowiska.

Konkludując — totalny bałagan i totalne, wzajemne szarpanie nerwów.

(w)

Szczebel wyżej

4. 12. br: w Domu Kultury w Ustrzykach D. odbyły się Rejonowe Eliminacje III Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Szkół Podstawowych. W przesłuchaniach wzięło udział 28 uczestników z gmin: Lutowska, Czarna, i Ustrzyki. Jury w składzie: Michalina Wota, Anna Kosobucka, Danuta Mazur, pod przewodnictwem Bożeny Płockiej zakwalifikowano do finału wojewódzkiego w grupie młodszej: Tomasz Grzebienia z SP Bandrów, Jakuba Lenia z SP Hoszów, Kajetana Tworzydło z SP Lutowska. W grupie starszej rejon ustrzycki reprezentować będą: Magdalena Bodnar SP 2 Ustrzyki, Magdalena Myhal SP Czarna i Magdalena Steciuk SP Równia.

Gratulujemy laureatom oraz ich opiekunom, życząc powodzenia w Sanku w dniach 14 i 15 stycznia, kiedy to odbędą się finały na szczeblu wojewódzkim.

(al)

„TURYSTA” oferuje imprezy sylwestrowo – karnawałowe oraz narciarskie na rok 1991/92

1. SYLWESTER we LWOWIE termin: 30.12.91 — 02.01.92 zakwaterowanie, wyżywienie oraz bal w hotelu „SPUTNIK” przejazd autokarem, pilot, ubezpiecz., Wyjazd z Ustrzyk. Koszt — ok. 680.000 zł od osoby.
2. SYLWESTER w NYREGYHAZIE (Węgry) termin: 30.12.91 — 01.01.92. zakwaterowanie, wyżywienie, bal w hotelu „SZABOLC” lub „KORONA”, wyjazd z Rzeszowa koszt — 800.000 zł od osoby.
3. SYLWESTER w MISZKOLCU (Węgry) termin: 30.12.91 — 01.01.92 zakwaterowanie, wyżywienie, bal w hotelu „LIDO”. Wyjazd z Rzeszowa. Koszt — 765.080 zł od osoby.
4. SYLWESTER W HAJDUSZOBOSZLO termin: 30.12.91 — 02.01.92. zakwaterowanie, wyżywienie, bal w hotelu „BARATSAG”, zwiedzanie miasta, basen) Wyjazd z Rzeszowa. Koszt — 1.930.00 zł od osoby.
5. SYLWESTER W AVIGNON (Francja) termin: 30.12.91 — 02.01.92. (zakwaterowanie w hotelu „CLIMAT de FRANCE” wycieczka: Arles, Aigues-Mortes, bal w „Palais des Papes”. 1 stycznia wycieczka do St. Tropes i Cannes, Nicei, nocleg w hotelu „ARCADE”, wieczorem zwiedzanie MONACO, MONTE CARLO oraz kasyna gry w hotelu „LOWS”. Koszt — 2.000.000 zł od osoby. Wyjazd z Rzeszowa.
6. SYLWESTER NA CYPRZE termin: 26.12.91 — 03.01.92 W LARNACE. Przelot samolotem z Warszawy (zakwaterowanie w hotelu „BEAU RIVAGE”, śniadania i kolacje) Koszt — 7.042.000 zł od osoby.
7. SYLWESTER W BUDAPESZCIE termin: 30.12.91 — 02.01.92 (zakwaterowanie w hotelu „AERO”, bal w rest. „FAVORIT”, wyżywienie, zwiedzanie miasta). Wyjazd z Rzeszowa. Koszt — 2.000.000 zł
8. KARNAWAŁ W CANNES (Francja) termin: 24.02.92—02.03.92 Wyjazd autokarem z Warszawy, 2 noclegi w Strassburgu, 3 noclegi w Cannes w hotelu „ARCADE”, śniadania, wycieczki do MONACO, MENTON, NICEA, ST. PAUL, ANTIBES. Koszt — 3.700.000 zł od osoby.
9. KARNAWAŁ W NICEI (Francja) termin: 04-11 marca 1992. (program j.w.). Koszt — 3.400.000 zł od osoby.
10. ZIMOWISKO DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ w SŁAWSKOJE k. Stryja (Ukraina) termin: 2-12 lutego 1992. (Zakwaterowanie w schronisku turystycznym, całonocne wyżywienie, wycieczki narciarskie). Wyjazd z Ustrzyk Dol. Koszt — 800.000 zł od osoby.

POSIADAMY W SPRZEDAŻY WYJAZDY DO: SZWAJCARII, SYRII, AUSTRII, EGIPITU (Kair-Aleksandria), IZRAELA, FRANCJI oraz b. republik ZSRR.

Zapraszamy do naszego biura „TURYSTA” 38-700 Ustrzyki Dolne, Rynek 4a, tel. 405, telex: 065 615

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

proszony. Przeprosić należy za oskarżycielsko postawione pytania nadające sprawie znamiona afery.

W artykule Pana Jana Kota zamieszczonym w tym samym numerze „Gazety” pada stwierdzenie: „ktoś komuś dał w łapę, to pewne” i nic nie szkodzi, że nie piszą tego Panowie z PC — zamierzony efekt jest spełniony.

Jeżeli szczytem bezczelności nazywa się żądanie przeproszenia, to jak nazywać zmianę treści wypowiedzi osoby, przeciwko której stawia się zarzuty. Przykro mi z faktu, że nauka wspomnianego w artykule na ten temat J. Urbana nie poszła na marne.

Jan Antoniewicz

GMINA GMINIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

czenia Duńczyków w zakresie magazynowania i wykorzystywania odpadów

Proponując pomoc wydaje się niezwykle interesująca i obiecująca, jednak niemal natychmiast nasuwa się pytanie — skąd na to pieniądze? Wszyscy wiemy, jak skromnymi budżetami dysponują polskie gminy, a na kredyt z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska też nie zawsze mogą liczyć. Przedstawiciele gmin Birkerød i Hørsholm mają nadzieję, że koszty ich inwestycji będą mogły być pokryte dzięki istniejącym obecnie dobrym możliwościom otrzymania pomocy z Fundacji Wspólnorynkowych. Są nawet gotowi pomóc w sformułowaniu podań o pomoc ekonomiczną skierowanych do odpowiednich fundacji. Cóż, może warto spróbować? (Jaz) Zainteresowanym podajemy adresy:

Birkerød kommune, Radhuset, Stationsvej 36, DK-2360 Birkerød, Tel. 0045 42 81 06 00, Fax. 0045 45 82 36 00.
Hørsholm kommune, Radhuset, Runge-
stedvej 1, DK-2970 Hørsholm, Tel.
0045 42 89 15 22, Fax. 0045 45 66 01 14.

Co piszą inni

„Małżeństwo szkodzi, ale tylko kobietom, mężczyznom zaś wybitnie służy. Stają się zdrowi. Ostatnie badania wykazały, że spośród żonatych mężczyzn z zawałem zmarło 36 proc., kobiet 43! Gdy są wolni, jest odwrotnie, 45 proc. mężczyzn i 27 proc. kobiet z zawałem zeszło z tego świata. Podobnie z nałogami. Trzy czwarte alkoholików i lekomanek to mężatki wśród mężczyzn nałogom oddają się głównie kawalerowie. Kobiety stan małżeński przyprawia po prostu o chorobę. Nie dziwnego skoro są one podwójnie obciążone i spotykają się z mniejszym uznaniem. To czyni je szczególnie podatnymi na wszelkie dolegliwości”.

(BILD)

Kiedy 40-mln Polak?

Niestety, w tym stuleciu nie będziemy (chyba) huczliwie obchodzić urodzin 40-milionowego obywatela RP. Główny Urząd Statystyczny opracował — w 2 wariantach prognozę demograficzną na ostatni rok XX wieku. Według wariantu pierwszego, nazwanego przez statystyków „optymistycznym”, ludność Polski w roku 2000 będzie liczyć 39, 546 miliona, wg wariantu drugiego będzie nas 39,116 miliona.

Najlepsi w ping-pongu

W piątek, 6 grudnia w Olszaniecy odbył się turniej indywidualny w tenisie stołowym o nagrody Gminnego Ośrodka Kultury.

W zawodach wzięło udział 16 zawodników i zawodniczek, którzy podzielili na dwie grupy. W konkurencji mężczyzn zwyciężył Piotr Zdzienko przed Zbigniewem Chmielowskim i Wiesławem Mulanem. Natomiast w konkurencji kobiet pierwsze miejsce zajęła Dorota Ciślik przed Małgorzatą Chmielowską i Małgorzatą Rapacz.

(POT)



Podczas uroczystego spotkania

Fot. A. Górski

Konkurs PCK

CZERWONY KRZYŻ to organizacja społeczna o ogromnym zasięgu, bogatej tradycji, ciesząca się szacunkiem na całym świecie. Prawie każdy z nas zetknął się kiedyś z działalnością PCK, wielu ludzi dobrze pamięta pomoc, udzieloną im w najtrudniejszych sytuacjach życiowych. W czasach gdy obszary ubóstwa i niedoli powiększają się, ranga działalności PCK wzrasta.

Co wiemy i co powinniśmy wiedzieć o tej organizacji?

Proponujemy naszym czytelnikom konkurs pod hasłem: „Co wiesz o Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, Polskim Czerwonym Krzyżu oraz o chorobie AIDS?”

Jego organizatorami są: Zarząd Rejonowy PCK Ustrzyki Dolne, Terenowa Stacja Sanitarno Epidemiologiczna Sanok oraz „Gazeta Bieszczadzka”. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy chętni z wyjątkiem etatowych pracowników PCK. Warunkiem jest udzielenie odpowiedzi na niżej zamieszczone pytania.

Odpowiedzi należy nadsyłać do 30 grudnia 1991 roku na adres: Zarząd Rejonowy PCK Ustrzyki Dolne, ul. Rynek 14, z dopiskiem na kopercie: „KONKURS”.

Wśród uczestników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody o wartości 1 miliona złotych! Losowanie odbędzie się 31 grudnia 1991 roku, a wyniki opublikowane zostaną w „Gazecie Bieszczadzkiej”. Materiały pomocnicze do konkursu znajdziecie Państwo w informatorze młodzieżowym PCK, który można nabyć w sklepie PCK przy ul. Rynek 14 (parter).

PYTANIA KONKURSOWE

1. Przedstawiciele jakich krajów wchodziły w skład Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża?
2. Jakie są główne zadania MKCK w czasie konfliktu zbrojnego?
3. Skąd wywodzi się znak Czerwonego Krzyża?
4. Jakie jest najwyższe odznaczenie przyznawane przez MKCK najbardziej zasłużonym pielęgniarkom?
5. Która z instytucji MCK ma za zadanie dążenie do rozwoju i upowszechniania prawa humanitarne?
6. Wymień siedem podstawowych zasad Czerwonego Krzyża.
7. Kiedy obchodzone są Dni Honorowego Krwiodawstwa?
8. Co to jest AIDS?
9. Jaki jest najlepszy lek przeciwko AIDS?
10. Jak uniknąć zakażenia drogą krwi?
11. Jak uniknąć zakażenia u fryzjera czy manikiurzystki?

W TV—bez zmian

Większa część mieszkańców Polski żyjąca poza wielkimi aglomeracjami — słabe ma szanse na dostęp do atrakcyjnej oferty programowej TV. Nawet jeśli powstaną prywatne stacje telewizyjne, to ograniczą, na początek, swój zasięg do największych miast bo tam skupia się duża widownia, do której warto kierować reklamy będące źródłem utrzymania prywatnej TV. Mieszkańcy wsi, miasteczek tylko za własne pieniądze mogą instalować aparaturę indywidualną lub zbiorową do odbioru satelitarnych programów. Za korzystanie z satelity trzeba będzie wkrótce — po uchwaleniu ustawy o prawie autorskim — także płacić abonament.

BURMISTRZ

z a p r a s z a

Zarząd MiG Ustrzyki Dolne oraz Menagment Company z Anglii zaprasza mieszkańców oraz gości na niedzielę, 29. XII. 91 r. na godz. 11.00 do Arłamowa.

W programie zwiedzanie ośrodka i inne atrakcje.

Wyjazd autokarem spod Urzędu Miasta o godz. 10.00.

Dni krwiodawstwa

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Heichel, Stanisław Homa, Marlan J6 zefek Jan Jasiewicz, Stanisław Jam-r'z, Antoni Kajzar, Lesław Kozak, Andrzej Klimeczak, Piotr Lenkiewicz, Stanisław Litwin, Czesława Łazor, Edward Morawski, Stanisław Morawski, Stanisław Mermer, Bolesław Misiąg, Kazimierz Misiąg, Piotr Niskiewicz, Marek Polańczuk, Mieczysław Paszkiewicz, Andrzej Pioch, Piotr Puchała, Tadeusz Podkówa, Jerzy Rokosz, Marian Romanek, Zdzisław Rzeszewski, Wiesław Smarkucki, Andrzej Szoł, Maria Szmyd, Krzysztof Słoboda, Jerzy Stadnik, Stanisław Stelmaczek, Zbigniew Stora, Józef Szmyd, Stanisław Szewczyk, Jan Tympalski, Stanisław Trusz, Leszek Usyk, Janusz Ulanowski, Bronisław Wołanin, Kazimierz Wiśniewski, Roman Woźniak, Józef Zając, Marek Ziembikiewicz, Zdzisław Zieliński, Henryk Zbierak, Ryszard Żarów, Stanisław Ulman.

Zasłużeni Honorowi Dawcy otrzymali uprawnienia do bezpłatnych leków, a łącznie z III kwartał 1991 roku oddano 458.000 mililitrów krwi.

POT

Nagrody dla...

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

Naftowego i Gazownictwa otrzymali: Roman Salsz — spawacz kop. Wańkowa, Ryszard Wolan — pomiarowy kop. Wańkowa.

Odnaką Zasłużony dla GNIK Sanok otrzymali: Józef Burzyński — kierownik kop. Czarna, Stefan Lubiński — kop. Łodyna, Jan Solon — kowal kop. Czarna, Adolf Tchórz — aparatowy kop. Wańkowa, Władysław Zdzienko — ślusarz kop. Wańkowa.

Dyplom — odznakę za 50 lat pracy otrzymał Zygmunt Rudlak z kopalni Wańkowa. Również dyplomy — odznaki otrzymali pracownicy za 45 lat pracy (4 osoby) i za 40 lat pracy (19 osób).

POT

OGŁOSZENIA

Ośrodek Wypoczynkowy „UROCZYSKO” w Teleśnicy

z a p r a s z a

na wielki bal sylwestrowy z atrakcjami.

Blizszych informacji udziela właściciel ośrodka, Roman Dopierała tel. Łobozew 10, oraz biuro podróży „GLOBTUR”, Ustrzyki Dolne, ul. Rynek 14, II piętro.

...

U W A G A !!!

Jedyna, niepowtarzalna okazja, spędzenia SYLWESTRA. Za jedynie 15.000 zł bawimy się do rana (od 20.00 do 4.00). Bufet, konkursy, nagrody i inne niespodzianki.

A to wszystko w DOMU KULTURY ul. Naftowa 2. Przedprzedaż biletów TYLKO do 20.12.91 r. w DK od 8—15.00.

Z a p r a s z a m y !!!

...

Kupię mieszkanie własnościowe, 2 pokojowe lub kawalerkę w Ustrzykach Dolnych. tel. 555